

MARJAN BORZECKI.

Utworzenie i rozwój organów bezpieczeństwa w Polsce.

Wkraczające wczesnym rankiem d. 5 sierpnia 1915 r. do Warszawy oddziały okupacyjne wojsk ces.-niemieckich zetknęły się na ulicach stolicy naszej z obywatelami z czerwono-białą opaską na lewej ręce, członkami Straży Obywatelskiej, którzy powodowani poczuciem obowiązku zajęli placówki opuszczone przez uciekającą w stronę Pragi policję rosyjską. Znielowidzony i pogardzany przez wszystkich polaków „gorodowej”, oraz jego przełożony „pristaw” jeszcze kilka dni przedtem dowiedziawszy się o bezwzględnej konieczności opuszczenia Warszawy z prawdziwym i nieklamnym bólem serca szykowali się do odjazdu.

Z chwilą kiedy miarodajne czynniki zdecydowały się powiadomić mieszkańców stolicy o przewidywanej ewakuacji władz moskiewskich, powstały komitet obywatelski niezwłocznie przystąpił do organizacji polskiej straży bezpieczeństwa która nazywać się miała Strażą Obywatelską.

Zawrzała praca jak w ulu. W przeciągu paru dni trzeba było powołać do życia poważną i liczną organizację, zadaniem której miała być ochrona życia, mienia i spokoju mieszkańców Warszawy i jej przedmieść. Siwowłosi starcy, mężczyźni w kwiecie wieku, gołowąsi młodzieńcy, dzieci, nawet warszawianki — wszyscy spieszili do biur werbunkowych Straży Obywatelskiej, chcąc jaknajprędzej oddać swe usługi na potrzeby stolicy.

Kierownicze stanowiska w powstającej organizacji przypadły przeważnie w udziale przedstawicielstwu polskiej palestry i wybitniejszym członkom sportowych stowarzyszeń. W przeciągu nader krótkiego czasu powstała naczelna komenda Straży Obywatelskiej i utworzono w całym mieście komisariaty, które przeważnie zajęły biura i pomieszczenia po policji rosyjskiej.

Straż Obywatelska okazała ogromne usługi stolicy naszej. Złożona, w przeważnej swej części, w elemencie obywatelskiego, ożywionego jaknajlepszymi chęćmi, posiadająca w swych szeregach wielu ludzi o wybitnych zdolnościach organizacyjnych i zaletach umysłu, w przeciągu długich miesięcy godnie i z prawdziwym poświęceniem pełniła ciężkie i odpowiedzialne obowiązki stróżów ładu i bezpieczeństwa.

Władze okupacyjne niemieckie po wkroczeniu do Warszawy z nieufnością patrzyły na powstającą organizację i rade były ją rozwiązać i zastąpić przez oddanych sobie, a sprowadzonych z „Vaterlandu” „schutzmanów” nie ośmieliły się jednak tego dokonać w obawie aby przez to zarządzenie, nie wywołać całkiem naturalnego i słusznego wzburzenia umysłów warszawiaków. Rozsądniejsi Niemcy zdawali sobie również sprawę, że bez straży obywatelskiej nie

dadzą sobie rady z miejscowymi a obcymi dla nich stosunkami, i że nie jest rzeczą łatwą sprowadzić z Niemiec większą liczbę ludzi, wtedy, kiedy się już dawał odczuwać dotkliwie brak mężczyzn w armii niemieckiej.

Całkiem słusznie niedowierzając Straży Obywatelskiej i będąc przeświadczonymi, iż nie zechce Straż Obywatelska przyczynić się do realizacji bezwzględnych a zgubnych dla Polski zarządzeń władz niemieckich, okupanci sprowadzili pewną liczbę wyższych i niższych funkcjonariuszów policji niemieckiej, przekazując w ich ręce, odebrane od Straży Obywatelskiej sprawy policji kryminalnej i politycznej, wysługując się nimi w wypadkach, kiedy Straż Obywatelska jaknajkategoryczniej odmawiała wykonania zarządzeń c. niemieckich urzędników.

Za przykładem Warszawy poszły i inne miasta i wkrótce powstały Straże Obywatelskie i w innych większych grodach b. Kongresówki. Tylko w Łodzi Niemcy sprzeciwili się utworzeniu polskich organów bezpieczeństwa.

W tym czasie w Małopolsce i Wielkopolsce niepodzielną panowały c. królewskie i c. niemieckie policje i żandarmerje.

Straże obywatelskie składały się z członków, którzy pracując honorowo i traktując swe obowiązki jako rzecz przejściową, nie mogli całkowicie poświęcić swego czasu organizacji której służyli. Byli to ludzie, którzy odrywali się od swoich codziennych zajęć, aby każdą wolną chwilę oddać na potrzebę ogółu w chwili przełomowej pełnej niebezpieczeństw i niepewności. Nic też dziwnego, że z chwilą, kiedy się stosunki jako tako w kraju unormowały, kiedy minęły najgorsze czasy, kiedy zaczęto rozmyślać o powrocie do względnie normalnego życia, Straż Obywatelska musiała ustąpić swego miejsca innej polskiej organizacji bezpieczeństwa, opartej na innych zasadach.

1-go lutego 1916 roku Straż Obywatelska w Warszawie została przekształcona na Milicję Miejską. Był to organ bezpieczeństwa i porządku publicznego utworzony z płatnych zawodowych funkcjonariuszy, uzależniony od samorządu. Należyte zorganizowanie milicji miejskich w b. Kongresówce napotykało na stosunkowo wielkie trudności, gdyż nie było rzeczą łatwą znaleźć odpowiedni materiał ludzki. W policji rosyjskiej, polacy wyjątkowo tylko służyli, niemiernie więc mało było ludzi, którzyby posiadali odpowiednio jakieś takie wyrobienie fachowe i doświadczenie praktyczne.

Zakres działania milicji miejskich był ograniczony przez władze okupacyjne, które ze względów politycznych lub też skarbowych niektóre agendy policyjne pozostawiły w swoich rękach.

W tej części b. Kongresówki, która w czasie wojny światowej znajdowała się pod zarządem austriackich władz okupacyjnych, milicje

miejskie w większych miastach rozwijały się naogół dosyć pomyślnie i posiadały stosunkowo dużą kompetencję. Policja polityczna i policja kryminalna (ważniejsze wypadki) znajdowały się jednak w uzależnieniu od władz okupacyjnych. Na wsi i w małych miasteczkach działały specjalne oddziały austriackiej żandarmerji krajowej, w szeregach której przebywała dosyć znaczna liczba żandarmów zrekrutowanych z miejscowej ludności. Aczkolwiek wykonywały one swe obowiązki, w sposób bardziej kulturalny niż żandarmerja niemiecka, musiały jednak wskutek dokonywanych rekwizycji i ściągania kontyngentu oraz uczestnictwa w sprawach politycznych wywołać wśród miejscowej ludności rozgoryczenie i niezadowolenie, a często nawet uczucie nienawiści.

W okupacji niemieckiej, milicje miejskie były bardziej skrupowane w swojej działalności. Policja kryminalna, policja obyczajowa i policja polityczna, kierowane były przez Niemców, z miejscowej zaś ludności do organizacji tych wstąpiły tylko jednostki które już nie miały do stracenia i zatraciły wszelkie poczucie godności narodowej. Niejednokrotnie milicje miejskie przeżywały bardzo ciężkie i przykre chwile. Władze okupacyjne nieustannie wtrącały się do wewnętrznej polityki tych organizacji, narzucały im swoją kontrolę, a w wielu wypadkach poprostu szykanowały polskie organy bezpieczeństwa.

Dość powiedzieć, że milicje miejskie musiały wykonywać swe ciężkie obowiązki, nieuzbrojone (nie można bowiem uważać za broń żelaznych szabel, jakie zezwolenia władz niemieckich posiadały milicje), bez wszelkich środków technicznych, a często i bez dostatecznych zasobów pieniędzy. Tylko gorące umiłowanie sprawy przez członków milicji, oraz zrozumienie potrzeby utrzymania za wszelką cenę placówki polskiej, pozwoliły doczekać się milicjom miejskim szczęśliwych czasów. Kierownicy milicji miejskich dokładali usilnych starań, aby powstały polski organ bezpieczeństwa jak najbardziej udoskonalic i przygotować go do zawodowej pracy policyjnej. Urządzano kursa przygotowawcze, otwierano szkoły, wdrażano niezbędną dyscyplinę, organizowano biura urzędów policyjnych, starano się rozszerzyć kompetencje milicji miejskich. Niemcy bacznie przyglądali się tej pracy i starali się przeszkodzić we wszystkich wypadkach, kiedy zdawało się im, iż poczynania milicji mogą zagrozić ich własnym interesom.

Materiał ludzki naogół w milicjach był dobry. Byli to ludzie stosunkowo o dość wysokim cenzusie naukowym, miłujący gorąco swoją ojczyznę i wytrwale dążący do ugruntowania tej pierwszej polskiej służby bezpieczeństwa.

(D. c. n.).

HENRYK MOŚCICKI.

Barwy narodowe polskie.

—o—

Każdy naród posiada swoje barwy narodowe, uświęcone przez tradycję i mające za zwyczaj głębsze uzasadnienie historyczne. Odnaleźć w nich można wspomnienia, związane z pewnymi wydarzeniami, w ten lub inny sposób wpływającymi na losy danego narodu, lub też odbicie panujących w danym momencie nastrojów.

Kolorem umiłowanym przez Słowian w ogóle, a zwłaszcza przez Polaków, był szkarłat czyli czerwień. Z tego powodu orzeł biały był od wieków przedstawiany w polu czerwonym. W herbach szlachty polskiej najpospolitszy kolor tarcz herbowych był czerwony, po nim idzie kolor błękitny, inne przytrafiają się rzadziej. Kolor malinowy, czyli karmazyn, albo amarant, uważany był za szlachetniejszy odcień czerwieni i dlatego stał się uprzywilejowanym kolorem dawnej szlachty polskiej. O kim chciano powiedzieć, że jest szlachcicem z dziada-pradziada, mówiono, że to karmazyn. Długosz pisze, iż dla ukarania starego w Wielkopolsce rodu Nałęczów za zamach na króla Przemysława, odjęto mu dwa zaszczyty: prawo stawiania do boju w pierwszym szeregu rycerstwa i prawo chodzenia w czerwieni; dopiero za Kazimierza Wiel-

kiego, po wielu mężnych czynach Nałęczów, zwrócono im oba zaszczyty.

Uprzywilejowaną barwą stanu mieszczańskiego była żółta, a że gdy spłowieje ma kolor łyka i drzewnego, stąd mieszczan nazywano w Polsce „łykami”, tak jak drobną szlachtę, którą, że jej nie stać było na drogi karmazyn, zwano „szaraczkami”.

Ulubionym kolorem na Litwie był błękitny i tej barwy była chorągiew hetmanów litewskich; Pogoń jednak W. Ks. Litewskiego, jak orzeł biały, była w polu czerwonym.

Zwyczaj używania pewnego koloru, jako barwy narodowej, wprowadzony został do Polski prawdopodobnie dopiero przez Henryka Walejszusa, który stał, zwyczajem francuskim, nosił białą kokardę (kolor biały był barwą królewską, gdyż na tem tle mieściły się złote lilje dynastji Kapetów). Odtąd też kolor biały stał się barwą narodową polską i używany był na sztandarach Chodkiewicza, Czarnieckiego, Sobieskiego. Biała kokarda używana była za Augusta II i Augusta III przez wojska saskie, oraz przez pułki polskie t. zw. autoramentu cudzoziemskiego; równocześnie jednak w ubiorach poszczególnych oddziałów wojska stosowano ulubione kolory: karmazynowy i granatowy; w tych barwach wprowadzono w r. 1776 mundury dla husarii, chorągiewki były najczęściej białoczerwone. Wprowadzanie różnorodnych odznak barwnych sprawiło zamęt w pojęciu o barwach narodowych polskich; dopiero roz-

kaz departamentu wojskowego z r. 1785 ujednolicił broń i ubiór w jeździe polskiego zaciągu i polecał „towarzyszom” mieć proporce z drzewem w kolorze granatowym i ponsowym i chorągiewki z kitajki w tychże barwach. Kokarda biała została atoli utrzymana i widzimy ją za czasów powstania Kościuszkowskiego, aczkolwiek niektórzy dla wyrażenia swych sympatii ku rewolucji francuskiej przypinali kokardę trójkolorową, t. j. o barwach miasta Paryża; niektórzy zaś, nawet niekiedy sam Kościuszko, używali barwy zielonej, jako koloru nadziei. Sprawa barw narodowych ponownie stanęła na porządku dziennym podczas formowania Legjonów. Na mocy konwencji, zawartej dn. 9 stycznia r. 1797-go pomiędzy rządem Rzeczypospolitej Lombardzkiej a generałem Henrykiem Dąbrowskim, w mundurach legjonistów zachowano o ile możliwości króci barwy dawnej armji polskiej, natomiast kokarda miała być trójkolorowa francuska, „jako narodu protegującego ludzi wolnych”. Niebawem jednak, po wcieleniu Lombardji do Rzeczypospolitej Cisalpińskiej, umowa z 9-go stycznia straciła swoje znaczenie i Dąbrowski zawarł 17 listopada r. 1797-go nową umowę z Dyrektoriatem cisalpińskim; ciało jednak prawodawcze odmówiło zatwierdzenia, żądając między innemi, aby zamiast francuskiej wprowadzono kokardę o kolorach cisalpińskiej. Przeciwno temu protestowano ze strony polskiej, gdyż używanie barw efemerycznej Rzeczypospolitej byłoby dla legjonów złeznieniem się zewnętrznych odznak wielkiej roli dziejowej